

Robert Borkowski*

Cechy rzemieślnicze w Głogowie Małopolskim

Założony w 1570 r. Głogów Małopolski (pierwotnie pod nazwą Głowów) zgodnie z wolą założyciela, Krzysztofa Głowy herbu Jelita, miał być miastem na poły rolniczym. Już w akcie lokacji przyznawał wszystkim rodzinom osadniczym, które miały tworzyć nowo zakładane miasto, pół łanu ziemi pod uprawy rolnicze¹. Przyznanie na własność dziedziczną ziemi miało być jednym z czynników zachęcających do osiedlenia się w lokowanym mieście, a także być podstawą ich utrzymania zanim w pełni nie rozwinie się rzemiosło, najważniejszy czynnik miastotwórczy.

* Robert Borkowski, dr nauk humanistycznych, historyk, regionalista.

¹ W akcie lokacji Głogowa Małopolskiego z 23 kwietnia 1570 r. czytamy: „(...) do tych wszystkich dwóchset placów wymierzylśmy dwieście półłanków roli do każdego placu, a biegi ról tych miejskich mają stawać z jednej strony od Rudnej po potok rzeczony Głęboki, a z drugiej strony miasta od Stykowa też po potok rzeczony Krzaczany, po które to potoki miasto granice będzie miało z jednej strony od Rudnej, z drugiej od Stykowa, z trzeciej strony od Bratkowic, a z czwartej od Wysokiej. Na tychże półłankach swych wolno będzie budować im folwarki i uprawiać ogrody wedle zdania swego ku swojej potrzebie” (Archiwum Główne Akt Dawnych /dalej: AGAD/, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 8836).

Po śmierci Krzysztofa Głowy w 1582 r., wdowa, Krystyna z Paniowa, dbała o dalszy rozwój miasta, o czym świadczy jej dokument z 18 kwietnia 1583 r. zmieniający kształt lokacji². Za czasów jej rządów powstał pierwszy głogowski cech rzemieślniczy. Utworzyło go w 1598 r. pięciu mistrzów szewskich, a statut cechu przyjęto od bliźniaczego cechu rzeszowskiego. Członkami i ojcami założycielami cechu byli: Jakub Ćwiąkała, Wojciech Łoiek, Mikołaj Czarnotski, Jan Świecz i Andrzej Przybiło noszący przydomek Kudłaty. W roku założenia cechu wyzwoleni zostali dwaj czeladnicy: Gasper Wieczorek i Wojciech Janowicz, który „z Mrowli przyszedłszy do mistrzów wyżej spisanych rzemiosła pomienionego dobrowolnie przyjął misteria”³. W tym drugim przypadku poznajemy dotychczasowe miejsce zamieszkania nowego członka cechu – położoną niedaleko od Głogowa Małopolskiego wieś Mrowlę należącą do królewskiej, której ówczesnym tenentem był Andrzej Tarnowski, kasztelan bełzki⁴. Dzięki temu wiemy, że osadnikami w mieście byli m.in. mieszkańcy okolicznych miejscowości.

Brak rzemiosła i handlu związanego z targami i jarmarkami często powodował, że lokacje miast okazywały się nieudane i miasto przeradzało się w wieś lub całkowicie upadało. W przypadku Głogowa Małopolskiego mamy do czynienia z procesem odwrotnym, to jest stopniowym rozwojem rzemiosła i, co za tym idzie, handlu. Grono mistrzów szewskich poszerzyło się z pięciu do siedmiu, a z czasem wzrosło jeszcze bardziej. Nie zachował się w oryginale ani kopii statut cechu szewców w Głogowie Małopolskim, ale z późniejszego dokumentu wynika, że mistrzów szewskich miało

² Przywilej Krystyny z Paniowa z 1583 r., Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej: APRz), Akta miasta Głogowa Małopolskiego (dalej: AmGM), sygn. 2.

³ Księga cechu szewskiego, APRz, AmGM, sygn. 45.

⁴ *Źródła dziejowe. Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, A. Pawiński (oprac.), Kraków 1886, s. 252.

być w mieście szesnastu⁵. Liczba ta określała ilość szewskich warsztatów i tzw. jatek, w których oferowano towar do sprzedaży. Liczebność cechu związana była z możliwościami produkcyjnymi i chłonnością rynku. Nie wolno było wykonywać zawodu osobie, która nie należała do cechu, a jeśli mimo to ktoś się nim parał, nazywano go partaczem (od łacińskiego zwrotu *ad partem*, czyli „na stronie”). Ograniczenie liczby mistrzów danego rzemiosła wiązało się z troską o byt członków cechu, zapobiegało wzmożonej konkurencji⁶. A brak konkurencji pozwalał na stałe określenie jakości wytwarzanego towaru i utrzymanie stabilnych cen.

Kolejny głogowski cech rzemieślniczy powstał w 1635 r., za następnego właściciela miasta, Mikołaja Spytkę Ligęzę herbu Półkozic, kasztelana sandomierskiego. Założyli go mistrzowie rzemiosła tkackiego. Tym razem, co prawda w odpisie, zachował się statut cechowy, podpisany przez samego Ligęzę i Leona Bankowskiego, ówczesnego dzierżawcę Głogowa Małopolskiego. Dzierżawca musiał wypracować zysk wyższy niż wynosiła suma dzierżawy, by samemu na tym zarobić. Suma czynszów z domostw w mieście była stała, zarabiać można było na intensyfikacji prac w folwarku czy zwiększeniu produkcji i sprzedaży wyrobów folwarcznego browaru oraz gorzelni. Sposobem na zwiększenie zysków było założenie nowego cechu, od którego działania również należało płacić czynsze. Jeszcze Krzysztof Głowa zakładając miasto wyznaczył opłatę na każdego rzemieślnika prowadzącego warsztat w Głogowie Małopolskim w wysokości pół grzywny rocznie (24 grosze). Być może to sam Leon Bankowski zadbał, aby sprowadzić do miasta mistrzów tkackich, by ci utworzyli nowy cech. W 1631 r. Mikołaj Spytek Ligęza

⁵ Przywilej H. A. Lubomirskiego dla cechu szewskiego w Głogowie, APRz, AmGM, sygn. 90.

⁶ E. Bliźniak, *Głogowskie cechy rzemieślnicze*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1968, t. V, s. 66–70.

ufundował w Głogowie Małopolskim szpital, czyli przytułek dla ubogich, w akcie fundacyjnym kazał kupować dla nich płótno na odzież w Bieczu lub Ciężkowicach, a więc w samym Głogowie Małopolskim nie było jeszcze przemysłu tkackiego⁷. Rzemieślnicy wytwarzający płótno musieli pojawić się później i po zorganizowaniu sobie warsztatów pracy zdecydowali się utworzyć cech. Statut – spisany w obecności Bartosza Wieczorkowica, ówczesnego burmistrza prezydującego radzie miasta, Tomasza Pieczonki, Walentego Hutniczka oraz Krzysztofa Trybucha, rajców głogowskich – został ujęty we wstęp i 18 punktów⁸.

Statut zaczyna się od wezwania imienia boskiego: „*In nomine Domini*. Amen – Mieszczanie miasteczka Głowowa, Rzemiosła Tkackiego Mistrzowie, przypatrując się porządkom cechowym w miastach i miasteczkach innych, którego nie mieliśmy jeszcze w naszym miasteczku, tak względem Nabożeństwa w Kościele Świętym jako i pogrzebów uczciwych, jako się w innych miastach zachowuje, mieli takim obyczajem. Odebrawszy za naszym staraniem kopię przywileju i słuszną prośbę od Sławetnych Panów Mieszczanów i Mistrzów Rzemiosła Tkackiego z miasteczka Tyczyna, suplikowaliśmy do Jaśnie Wielmożnego a Dobrodzieja naszego JMP Mikołaja Spytka Ligęzy z Bobrku, kasztelana sandomierskiego, bieckiego, ropczyckiego starosty i Pana Swego Dziedzicznego, aby nam to bractwo w Miasteczku Głowowie utwierdził, pieczęcią i ręką własną podpisał, ku dalszemu zachowaniu tego porządku, co innym w miastach cechom uczynił, abyśmy mieli obyczajem innych miast, miasteczek ten porządek uczciwie zachowany”⁹.

⁷ Akt lokacji szpitala w Głogowie, AGAD, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1682, s. 47–51.

⁸ Księga cechu tkackiego, APRz, AmGM, sygn. 47, s. 3–8.

⁹ Tamże. Ten i pozostałe cytaty statutu cechu tkackiego pochodzą z tego samego dokumentu źródłowego.

W powyższym cytacie znajduje się informacja, że treść zaczerpnięto ze statutu cechu tkackiego w Tyczynie. Można na tej podstawie przypuszczać, że głogowscy mistrzowie tkaccy przybyli właśnie stamtąd. Wyraźnie odwołują się do tego, że chcą „uczciwie” uczestniczyć w mszy św. oraz być grzebani po śmierci z odpowiednim ceremoniałem. To wszystko zapewniał właśnie cech, bo całe bractwo było tak zorganizowane, że wspólnie uczestniczyło w uroczystościach kościelnych, a statut cechowy regulował nawet sposób pochówku¹⁰.

Primo. Naprzód tedy Bracia spośród innych Braci mają obrać Cechmistrza, który powinien przysiąc przed Rajcami Głogowskimi, jako Urzędem Swym, co się uczyni i jako tego będzie dozierał, żeby porządek był między Bracią bez żadnych nienawiści.

Członkowie cechu nazywali siebie braćmi porównując cech do jednej wielkiej rodziny. Panowała w nim hierarchia. Na czele stał cechmistrz wybierany raz w roku podczas elekcji rady miejskiej. Jego obowiązkiem było dbanie o porządek w cechu, a zwłaszcza aby pomiędzy braćmi nie dochodziło do kłótni. Dlatego na cechmistrza wybierano zazwyczaj osobę, która cieszyła się największym poważaniem i szacunkiem.

Secundo. Mają schadzkę miewać co cztery niedziele, w których się powinni uczciwie zachowywać. Mistrzowie i Towarzysze powinni się do skrzynki składać na potrzeby cechowe po groszu.

Do cechu należeli mistrzowie posiadający swoje warsztaty i czeladnicy nazywani w statucie towarzyszami, którzy nie

¹⁰ Więcej na temat cechu tkackiego w Głogowie Małopolskim patrz: E. Bliźniak, *Głogowskie cechy rzemieślnicze*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1968, t. V, s. 64–66.

mieli swojego warsztatu i pracowali u któregoś z mistrzów, zazwyczaj u tego, u którego wyuczili się zawodu. Wszyscy członkowie cechu zbierali się co miesiąc na „schatzkach”, czyli spotkaniach. Zwoływano je na polecenie cechmistrza, który wysyłał pierwszemu z mistrzów znak cechowy, tzw. cechę. Ten miał obowiązek przekazania go kolejnemu mistrzowi i dalej, aż znak trafiał do ostatniego, który odnosił go do cechmistrza. Powiadomieni w ten sposób wszyscy członkowie cechu zbierali się zazwyczaj w domu cechmistrza lub w izbie domu zajezdneho. Na spotkaniach omawiano bieżące sprawy związane z funkcjonowaniem cechu, rozstrzygano spory, dokonywano wyzwolin uczniów na czeladników. Decyzje zapisywano do księgi cechowej przechowywanej w skrzyni u cechmistrza. Podczas spotkań zbierano składkę do skarbonki cechowej, którą uiszczali zarówno mistrzowie jak i czeladnicy. Pieniądze przeznaczone były, jak zapisano w statucie, „na potrzeby cechowe”.

Tertio. Powinni mieć ołtarz swój, na którym mają być zawsze świece ku Czci i Chwale Bożej, a mają te świece zapalać porządkiem po cztery niedziele, a który by omieszkał ile razy zapalać świece, ten przepada tyle razy winy po groszu.

Quarto. Msza święta, aby była odprawiana za zmarłych Braci i Sióstr, i powinni iść wszyscy Bracia i Towarzyse. Na ofiarę każdy powinien położyć szeląg, czego ma pilnie doziierać młodszy, a który by szeląga nie położył przepada ten winy grosza.

Religia w funkcjonowaniu cechu odgrywała bardzo istotną rolę. W kościele farnym rzemieślnicy tkaccy, zgodnie ze statutem, mieli swój ołtarz, podobnie jak funkcjonujący już od kilkudziesięciu lat cech szewski. Ołtarz fundowano ze wspólnych pieniędzy, a następnie dbano o palenie przed nim świec. Na każdym spotkaniu ustalano, kto w danym miesiącu będzie za to odpowiedzialny. Jeśli ktoś nie dopilnował

obowiązku, podlegał karze pieniężnej, którą musiał wnieść do skarbonki. Przed ołtarzem cechowym odprawiano również msze za zmarłych mistrzów i ich żony, podczas której zbierano ofiary po szelągu ($\frac{1}{3}$ grosza), a unikający datku miał za karę zapłacić cały grosz.

Quinto. Przy robieniu świec na Chwałę Bożą mają się uczciwie zachować, a który by z Braci porwał się z słowy nieuczciwymi na drugiego, ma być karan beczką piwa, a gdyby Towarzysz porwał się słowem nieuczciwym, ten przepada winy groszy 12.

Rzemieślnicy musieli sami wytwarzać świece palone przed swoim ołtarzem. Towarzyszył temu odpowiedni rytuał i nie wolno go było zakłócić niewłaściwym zachowaniem. Gdyby któryś z mistrzów podczas wyrabiania świec rzekł coś niestosownego, musiał jako zadośćuczynienie kupić wszystkim beczkę piwa. Piwo było wówczas powszechnym napojem i spożywano je także przy wspólnych spotkaniach. Bardziej surowo za „nieuczciwe” słowa byli traktowani czeladnicy – ci za karę płacili aż 12 groszy.

Sexto. Bracia powinni mieć mary swoje z przykryciem i wszyscy z Procesją za zmarłym pójść powinni, tak Mistrzowie, tak Towarzysze, a który by na pogrzebie nie był, przepada winy pół funta wosku i grosz jeden, czego ma młodszy dojrzeć, a *in defecto* grabarza powinien Cechmistrz o tym wiedzieć, aby ciało od Braci było jak najuczciwiej pochowane.

Pogrzeb, jako ceremoniał religijny, był regulowany przez statut cechowy. Zwłoki były uroczyście przenoszone na wspólnych cechowych marach z domu do kościoła. Podczas przenosin wszyscy członkowie cechu mieli być obecni, a jeśli ich nie było, ponosili za to karę. Dbano o to, aby zmarły został pochowany z szacunkiem i honorami. Odpowiedzialny był za to sam cechmistrz, który miał od razu in-

terweniować, gdyby grabarz popełnił jakiś błąd. Statut nie opisuje dokładnie, na czym miałyby ten błąd polegać, być może chodziło o godne miejsce na cmentarzu. Zmarłych chowano wówczas tuż przy kościele, ponieważ wierzono, że ciało powinno spoczywać jak najbliżej miejsca świętego. Ze względu na niewielką powierzchnię cmentarza kwatery grobowe musiały być ciasno skupione. Zapewne cenniejsze były te bliżej ścian kościoła, dlatego gdyby grabarz wybrał zbyt mało dostojne miejsce, cechmistrz miał wpłynąć na jego zmianę.

Septimo. Na dzień Święta Wielkanocy i Święto Bożego Ciała powinien Cechmistrz z Bracią obesałwszy i Towarzystwo być na Procesjach z strzelbą, pod przepadkiem dwóch funtów wosku, który by za obesałaniem Cechy za procesją nie stanął pod chorągwią.

Obowiązkiem zarówno mistrzów jak i czeladników był zbiorowy udział w dwóch najważniejszych świętach katolickich – Wielkanocy i Bożego Ciała. Wzywano na nie poprzez przesyłanie znaku cechowego w sposób podobny jak na spotkania. Wszyscy gromadzili się pod chorągwią cechową i zobligowani byli do wzięcia udziału w procesji „z strzelbą”, z bronią palną, z której strzelano na wiwat. Tak jak w innych punktach statutu, również i tutaj określono karę dla osoby, która nie podporządkowałaby się temu obowiązkowi. Winny miał oddać dwa funty wosku (0,8 kg).

Octavo. Jeśliby Brat który chciał Bractwo przyjąć powinien dać pieniędzy pół grzywny, wosku funtów dwa i achtel piwa.

Punkt ten reguluje warunki przyjęcia do cechu, które następowało po wyzwoleniu ucznia na czeladnika. Nowicjusz musiał się wkupić do bractwa płacąc pół grzywny (24 grosze), dając dwa funty wosku i achtel piwa (1 achtel = 9 garnców, 1 garniec = 3,77 l). Za pieniądze nowego brata wypra-

wiano ucztę dla całego bractwa, podczas której pito również wkupne piwo. Wosk szedł na wyrób świec przed ołtarz, co miało zaskarbić łaskę bożą.

Nono. Gdyby się ważył który z postronia, który nie trzyma Bractwa kupować przędzę w Miasteczku i chodzić po robotę w dom, takiego wolno zagrabić wzięwszy pomocy u P. Burmistrza, aż się usprawiedliwi albo Bractwo przyjmie, i karać według upatrzenia Braci, i którzy są koło Miasteczka Głowowa, powinni się wkupić do Bractwa okrom podczas Jarmarku, na którym wolno każdemu kupować.

Nikt, kto nie należał do cechu, nie miał prawa zajmować się wytwarzaniem tkanin na sprzedaż. Każdy, kto kupował podejrzanie duże ilości przędzy, a następnie w swoim domu tkął z niej tkaninę, musiał liczyć się z tym, że zostanie mu ona skonfiskowana. Cechmistrz w takich wypadkach interweniował u burmistrza, a ten z pomocą miejskich strażników musiał zmusić oskarżonego do złożenia wyjaśnień, dlaczego nie przestrzega prawa. Rozważano dwie możliwości: albo partacz spełni wszystkie warunki i zostanie członkiem cechu, albo zapłaci ustaloną przez braci karę. Przepis ten dotyczył nie tylko mieszkańców Głogowa Małopolskiego. W okolicznych wsiach również byli tkacze, którzy produkowali płótno na własne potrzeby i na sprzedaż. Szkodziło to interesom rzemieślników tkackich w mieście, dlatego żądali, aby wiejscy producenci płacili za to cechowi określoną kwotę. Bez ograniczeń można było handlować jedynie w dni jarmarczne.

Decesimo. Jeżeliby któryś z Braci przeszkadzał w robocie drugiemu, takowy przepada wosku funtów dwa i groszy 12.

Undecesimo. Jeżeliby który nieobyczajnie co mówił bez dozwolenia Cechmistrza, na takiego winy grosz jeden.

Duodecesimo. Jeżeliby który w tym Bractwie był za złe uczynki osławiony, nie mają tego milczeć Bracia, aż się usprawiedliwi, a jeżeliby się nie usprawiedliwił, ma być odrzucon z Bractwa.

Powyższe trzy punkty dotyczą moralnego zachowania się członków cechu. Dbano, by byli oni poważani i szanowani, a kłótnie czy nieuczciwość psuły ten wizerunek. Nie pozwalano, by jeden drugiemu zakłócał w jakikolwiek sposób pracę. Konflikty, jak to zostało wspomniane, starano się rozwiązywać na spotkaniach cechowych. Kłótnie mogły powstawać przy zbywaniu płótna, gdy jeden mistrz sprzedawał towar klientowi, który zazwyczaj kupował go wcześniej u innego. Ten, który tracił klienta, mógł szkodzić cechowemu koledze, co negatywnie rzutowało na cały cech. Dbano o dobrą opinię wśród członków cechu nie tylko w kwestiach zawodowych, lecz i w życiu prywatnym. Gdyby któryś dopuścił się jakiegoś złego uczynku, pozostali członkowie cechu nie mogli pominąć tego milczeniem. Winny musiał wyjaśnić motywy, a jeżeliby nie znaleziono na jego usprawiedliwienie nic, co łagodziłoby sam czyn, groziło mu nawet usunięcie z cechu.

Tredecesimo. Chłopiec, gdy ma być przyjmowan do tego Rzemiosła, powinien dać do Braci pieniędzy pół grzywny i beczkę piwa, i wosku funtów dwa, który by zaś we wsi chciał robić niewyzwolony, potrzeba aby się w Cechu zwoił.

Uczeń chcący rozpocząć terminowanie u mistrza musiał wnieść takie same opłaty, jak wyzwajający się czeladnik. Nauka zazwyczaj trwała 3–4 lata. Po jej zakończeniu nie wolno mu było podejmować się wykonywania zawodu, dopóki nie zostanie wyzwolony. Punkt ten wskazuje, że naukę rzemiosła tkackiego podejmowało wielu młodych mieszkańców wsi, którzy następnie wracali do domu i wykorzystywali zdobytą wiedzę do zarabiania na życie.

Quatrodicesimo. Który by z uporu miał przy sobie do Braci przyszedłszy nóż albo jaką inną broń, taki ma być karany sześciu groszy.

Quindicesimo. Gdyby któryś z Braci lub Towarzyszów za obesłaniem Cechy w Cechu nie był, taki ma oddać winy do skrzynki grosz jeden.

Aby na spotkaniach cechowych uniknąć bójek, które mogłyby zakończyć się śmiercią lub poważną raną któregoś z członków, zakazano przynoszenia noży lub innej broni. Zapis ten wskazuje, że praktyka ujawniała sytuacje, w których gorąca krew rzemieślników brała czasami górę nad rozsądkiem¹¹. Nie znaczy to jednak, że w Głogowie Małopolskim spotkania cechu tkackiego przeradzały się w burdy. Pamiętajmy, że statut skopiowano z cechu działającego w Tyczynie, a jego zapisy miały się odnosić do sytuacji potencjalnych. Najważniejszym było utrzymywanie porządku i uregulowanie możliwie jak największej ilości spraw. Dlatego też karą obkładany był każdy, kto unikał przychodzenia na „schatzki”, bo traktowano to jak wyłamywanie się z obowiązujących reguł.

Sedecimo. Robota tak cienka jako i gruba jednaką szerzynę ma mieć, to jest półsiódmej ćwierci wszierz, na którą robotę wychodzi lnianej przędzy sztuk ośm, konopnej sztuk pięć, zgrzebnej trzy. Item, który Brat między Bracią przyjmować będzie Magistrię, powinien będzie Braci w Cechu kolacją sprawić.

¹¹ B. Baranowski opisując funkcjonowanie cechów rzemieślniczych w małych miastach stwierdził: „Organizacje cechowe nie miały zbyt sprężystej organizacji. Niejednokrotnie sporo wątpliwości nasuwały sprawy związane z interpretacją obowiązujących praw cechowych, a zebrania cechowe przemieniały się w pijatyki lub przybierały charakter zwykłych burd i awantur” (B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII w.*, Warszawa 1975, s. 51).

Statut z góry określał jakość wytwarzanego płótna wyznaczając, ile sztuk różnego rodzaju przędzy ma iść na gotową tkaninę. Jej szerokość również została określona na 6½ ćwierci (1 ćwierć = 14,65 cm). Cech dbał o to, aby nikt nie zaniżał jakości wyrabianych produktów. Tkaniny wyplatano w dwóch rodzajach, określanych jako „cienkie” i „grube”, które zapewne różniły się także ceną. W punkcie 16. mowa jest o tym, że jeśli któryś z członków cechu stanie się samodzielnym mistrzem, a więc nabędzie własny warsztat, powinien pozostałych mistrzów ugościć kolacją.

Septendecimo. Towarzysz wędrowny, gdyby siadł robić nie opowiedziawszy się, ma być karany funtem wosku i którykolwiek z Towarzyszów chciałby Bractwo przyjąć, powinien będzie o sobie dać słuszną sprawę. Na co my, Mistrze tego rzemiosła w tym porządku punktów opisanych wyżej chcemy dozierać i będziemy, aby się wedle tego prawa postanowienia stawał każdego czasu porządek.

Zwyczajem, który przyjął się jeszcze w średniowieczu, było wędrowanie czeladników do różnych miast w tym celu, aby zdobyć dodatkową praktykę w zawodzie w innych warsztatach rzemieślniczych. Zapewne i do Głogowa Małopolskiego trafiali różni czeladnicy, dlatego statut nakazywał im najpierw „opowiedzenie się” – przedstawienie dowodu wyzwoliny. Jeśliby ktoś podjął pracę, zanim uzyskałby na to zgodę od starszyny cechowej, musiał zapłacić karę. Podobnie, gdyby przybyły z innych stron czeladnik zechciał otworzyć w mieście własny warsztat, wprawdzie musiał stanąć przed cechmistrzem i innymi mistrzami i „o sobie dać słuszną sprawę”. Dopiero po otrzymaniu zgody mógł zorganizować własne miejsce pracy.

Duodecesimo. Aby każdy Brat Cechowy miał rusznicę długą i kopę kul, prochu. Dla nabożeństwa i pomnożenia Chwały Bożej na Procesjach Solennych wyżej opisanych

i dla obrony miasta. Item, żeby robili płótna do Zamku, ile będzie potrzeba za pieniądze, jako zwyczajnie połowę bez wszelkiej wymówki.

Ostatni punkt statutu zobowiązywał każdego mistrza do posiadania długiej broni palnej i 60 kul wraz z odpowiednią ilością prochu. Broń miała być używana, jak to opisano w punkcie 7., podczas dwu świąt kościelnych dla „pomnożenia Chwały Bożej” oraz w sytuacjach zagrożenia miasta. Cechmistrze zamieniali się wówczas w dowódców, pod komendą których służyli rzemieślnicy, broniąc powierzonego sobie odcinka wałów miejskich. Okazuje się również, że tkacze głogowscy mieli dostarczać do zamku rzeszowskiego płótno na zamówienie, ale za połowę ceny rynkowej. Być może warunek taki postawił Mikołaj Spytek Ligęza, gdyż punkt 18. jest dopisany dodatkowo, co można wywnioskować z oświadczenia rzemieślników znajdującego się w punkcie 17., zazwyczaj umieszczanym na końcu. Mistrzowie tkaccy chcąc uzyskać zatwierdzenie statutu i zawartych w nim przywilejów musieli zgodzić się na ten warunek „bez wszelkiej wymówki”.

Mikołaj Spytek Ligęza pozostawił po sobie dwie córki, Zofię Pudencjanę, zamężną z Władysławem Dominikiem Ostrogskim-Zasławskim, i Konstancję, żonę Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Zgodnie z intercyzą Zofii Pudencjanny, Głogów Małopolski wszedł w skład wyznaczonego jej posagu¹². Jednak po kilku latach, z powodu śmierci starszej córki Ligęzy, prawa do majątku przypadły dzieciom Konstancji i Jerzego Sebastiana. Dzieci Lubomirskiego były niepełnoletnie, zatem ich ojciec stał się pełnym dysponentem dóbr głogowskich. Kolejna zmiana właściciela sprawiła, że mieszczanie zatroszczyli się o zabezpieczenie swoich praw.

¹² R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, Głogów Małopolski 2018, s. 66.

W sierpniu 1653 r. delegacja rajców miejskich udała się do Łańcuta, gdzie w tamtejszym zamku przebywał Jerzy Sebastian Lubomirski. Przedstawili mu wszystkie posiadane przywileje i 23 dnia tego miesiąca uzyskali od księcia dokument, w którym zaświadczał, że wszystkie od *antecessoribus meis in Glowow* dane prawa on również utrzymuje¹³. Wraz z delegacją rajców do Łańcuta udali się przedstawiciele cechu szewskiego i oni również tego samego dnia otrzymali spisane na pergaminie potwierdzenie swych praw zawartych w statucie¹⁴. Prawdopodobnie razem z nimi byli także przedstawiciele drugiego głogowskiego cechu tkaczy, ale nie zachował się dokument gwarantujący potwierdzenie. Za to pergamin dany szewcom ma zawieszoną rzadką pieczęć Lubomirskiego z godłami herbowymi – własnym, jego żony oraz skoligaconych z nim rodów.

W 1668 r. właścicielem Głogowa Małopolskiego został jeden z synów Jerzego Sebastiana i Konstancji, Hieronim Augustyn Lubomirski. Księżę był zainteresowany rozwojem rzemiosła w mieście. Dnia 4 września 1680 r. wydał w Rzeszowie przywilej, w którym oznajmiał: „Ponieważ przymnożenie rzemieślników jest ozdobą każdego miasta i wygodą obywatelom, tedy życząc, żeby i w mieście moim Głowowie cech rzemiosła szewskiego nie ubożał w ludzi, i owszem, co dalej kwitł, do dawnych szesnastu jatek szewskich, przydawam jeszcze osiem jatek do oryginalnego prawa tegoż cechu, które we wszystkich punktach aprobuję. Na co dla lepszej wiary i pewności ręką własną podpisuję się i pieczęć przycisnąć rozkazałem”¹⁵. Hieronim Augustyn Lu-

¹³ Przywilej J. S. Lubomirskiego dla Głogowa z 1653 r., APRz, AmGM, sygn. 90, s. 17.

¹⁴ Przywilej J. S. Lubomirskiego dla cechu szewców w Głogowie z 1653 r., AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 8874.

¹⁵ Przywilej H. A. Lubomirskiego dla cechu szewców w Głogowie z 1680 r., APRz, AmGM, sygn. 90, s. 18.

bomirski powiększał liczbę szewskich warsztatów, a jednocześnie (po dwunastu latach od przejęcia władzy nad włościami głogowskimi) zatwierdzał dotychczasowy statut szewski. Widocznie zapotrzebowanie na wyroby szewców rosło i początkowe szesnaście jatek nie było w stanie nasyć rynku.

Hieronim Augustyn Lubomirski najpewniej przyczynił się do powstania kolejnych dwóch głogowskich cechów rzemieślniczych, mianowicie krawieckiego i rzeźniczego¹⁶. Przywileje powołujące je do życia ani statuty nie zachowały się. W Muzeum Okręgowym w Rzeszowie przechowywane jest za to wykonane z mosiądzu zakończenie drzewca chorągwi oraz krzyżyk-cecha z drzewa gruszkowego należące do cechu rzeźniczego. Ich wygląd wyraźnie nawiązuje do elementów heraldycznych fundatora cechu. Na końcówce tulei zakładanej na drzewce widnieją dwa odchodzące od siebie topory rzeźnicze tworzące trójkąt. Na toporach spoczywa książęca mitra Lubomirskich, a w trójkącie znajduje się znak przypominający krzywulę z herbu Szreniawa, którym książę się pieczętował. Zwieńczeniem krzyżyka również jest mitra. Spływa z niej coś na kształt płaszcza gronostajowego, w którym można dopatrzeć się elementów herbu Lubomirskiego. U dołu krzyżyka widać łeb wołu czy krowy – głównych zwierząt rzeźnych.

Emilian Bliźniak, który w latach sześćdziesiątych XX w. podjął się zbadania problematyki funkcjonowania głogowskich cechów, w swojej publikacji napisał, że najwcześniejsza wzmianka o wyborze cechmistrza cechu rzeźniczego znajduje się w księdze wójtowskiej, w miejscu składu rady miejskiej wybranej w 1711 r.¹⁷ Jednak na próżno go tam szukać, w owym roku wpisano do księgi tylko nazwiska rajców, wójta i jego zastępcy, ławników, notariusza, skarbnika

¹⁶ E. Bliźniak, *Głogowskie cechy rzemieślnicze*, s. 63, 75–76.

¹⁷ Tamże, s. 76.

i dwóch trybunów ludowych¹⁸. Bez wątpliwości wiemy, że już w latach dziewięćdziesiątych XVII w. przy głogowskim kościele była kaplica cechu krawieckiego pod wezwaniem Panny Marii Przenajświętszej¹⁹. Być może dobudowano ją do głównej nawy kościelnej i wyposażono w ołtarz. Oznacza to, że cech krawiecki musiał w miasteczku prężnie funkcjonować, gdyż wybudowanie własnej kaplicy było kosztowniejszym przedsięwzięciem niż posiadanie w kościele własnego ołtarza.

Trzecim założonym przez Hieronima Augustyna Lubomirskiego cechem rzemieślniczym, a piątym w Głogowie Małopolskim, był cech rzemiosł różnych. Przywilej zatwierdzający jego powstanie został wystawiony w 1694 r.²⁰ Powstanie cechu porządkowało funkcjonowanie rzemiosła w mieście. Wszyscy pozostali głogowscy rzemieślnicy zostali włączeni do nowego cechu i musieli poddać się przepisom statutowym. W kopii statutu sporządzonej w 1708 r. wymienione są ich profesje. Byli to: powroźnicy, bednarze, kowale, garnkarze, kołodzieje, cieśle, stolarze i tokarze. Na pieczęci cechu, przechowywanej w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie, na tarczy herbowej widnieje już 12 pól z tyłoma symbolami rzemieślniczymi, co oznacza, że cech rozwijał się i przystępowali do niego nowi rzemieślnicy o jeszcze innych zawodach. Pod koniec XVIII w. w cechu zrzeszonych było 16 rzemiosł, w przypadku kilku z nich reprezentować je będą pojedynczy rzemieślnicy. W rejestrze z 1795 r. wymienionych jest

¹⁸ Księga sądu wójtowsko-radzieckiego Głogowa, APRz, AmGM, sygn. 4, s. 242–243.

¹⁹ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta oficjałów, vol. 170, s. 991.

²⁰ Przywilej H. A. Lubomirskiego zatwierdzający powstanie cechu różnego w Głogowie, APRz, AmGM, sygn. 31. E. Bliźniak nie dotarł do tego dokumentu, w opracowaniu wskazał na osobę Mikołaja Spytka Ligęzy jako ewentualnego inspiratora cechu (E. Bliźniak, *Głogowskie cechy rzemieślnicze*, s. 70).

11 garncarzy, 10 stolarzy, 7 kowali, 6 powroźników, po 4 ślusarzy i bednarzy, 3 kołodziejów, po 2 cieślów i rymarzy oraz pojedynczych mistrzów – siodlarza, grzebieniarza, introligatora, kotlarza, tokarza, rusznikarza i mularza²¹.

Statut cechu rzemiosł różnych jest bardzo podobny do statutu cechu tkackiego. Tak jak tamten, regulował hierarchię cechową, comiesięczne spotkania, obchodzenie świąt kościelnych, przyjmowanie uczniów, wyzwoliny itd. Statut nakładał na mistrzów rzemieślniczych obowiązek posiadania broni palnej, przynajmniej 60 kul i odpowiedniej ilości prochu. Jeden z punktów mówił o zakazie wykonywania dwóch zawodów jednocześnie: „Aby żaden z Magistrów wyżej specyfikowanych nie ważył się inszego traktować rzemiosła oprócz tego, którego się dobrze wyćwiczył. A ktokolwiek przeświadczył się, aby jeden drugiemu odejmował rzemiosło, powinien dać do Cechu piwa beczkę”²². Jak widać, dbano o to, by przez nieuczciwość jednego nie tracił na tym inny. W statucie nowego cechu zwrócono uwagę na kwalifikacje poszczególnych rzemieślników. „Każdy Magister powinien pokazać sztukę swoją – czytamy w punkcie 17. statutu – prawdziwie rękami swoimi, nie szalbiersko zrobioną, czegoż Bracia i Cechmistrze dozierać powinni jako najpilniej”²³. Uregulowano sprawę sprzedaży różnych wyrobów przez przybywających do Głogowa Małopolskiego kupców: „Gdy kupcy z żelaznym towarem przyjadą, aby się opowiadali u PP. Starszych Cechowych zadość uczyniwszy do skarbu braterskiego”²⁴. Kupcy, jako konkurencja dla rzemieślników wytwarzających podobne narzędzia w miasteczku, najpierw musieli zapłacić za zgodę cechmistrza i do-

²¹ Księga druga cechu różnego w mieście Głogowie, APRz, AmGM, sygn. 56.

²² Tamże, Księga wyzwolin czeladników cechu różnego, sygn. 57, s. 156.

²³ Tamże, s. 157.

²⁴ Tamże.

piero wtedy mogli przystąpić do sprzedawania swego towaru. Inny punkt statutu regulował hierarchię zrzeszonych w cechu rzemieślników. Szła za tym odpowiedzialność o dbanie o ołtarz cechowy, organizację oprav nabożeństw i innych czynności religijnych, w których partycypował cech. Hierarchia ta zależała od liczby rzemieślników danego rzemiosła. Pierwszeństwo mieli kowale, następnie stolarze, cieśle, bednarze i kołodzieje.

Zazwyczaj zawód był przekazywany z ojca na syna i utrzymywał się w rodzinie przez pokolenia. Bywało, że tym samym rzemiosłem zajmowali się wszyscy mężczyźni potomkowie w rodzinie. Na przykład Walenty Jaroński w testamencie sporządzonym w 1780 r. zezwolił braciom Andrzejowi i Antoniemu wziąć narzędzia bednarskie i gotowe wyroby oraz pozostały materiał produkcyjny, a w zamian kazał wypłacić jego żonie pieniądze niezbędne do jej utrzymania²⁵. Bywało, że ustaloną przez pokolenia tradycję zakłócały trudności ekonomiczne. Przedwczesna śmierć żywiciela rodziny powodowała, że syn nie szedł w ślady ojca, ponieważ wdowa musiała spieniężyć wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, w tym narzędzia rzemieślnicze. Szczególna sytuacja dotyczyła szewców, których liczba jatek była ograniczona. Kiedy umierał właściciel jednej z nich, do spadkobierców natychmiast zgłaszali się chętni kupcy. W takiej sytuacji została postawiona wdowa Marianna Chwaliboszka z synem Jędrzejem. 22 stycznia 1756 r. podczas obrad braci cechu szewskiego oświadczyła: „iż ja, mając z synem moim jatkę, to jest prawo szewskie po nieboszczyku Franciszku Chwalibogu, a mężu moim i ojcu mego syna Jędrzeja (...), sprzedałam [ją] dobrowolnie wiecznymi czasy za sumę 145 zł temu kupcowi Józefowi Ciestowskiemu”²⁶.

²⁵ Tamże, Księga sądu wójtowsko-radzieckiego w Głogowie, sygn. 5, s. 40.

²⁶ Tamże, Księga cechu szewskiego, sygn. 45, s. 30.

W tym przypadku wdowa przynajmniej otrzymywała zapłatę za sprzedaną jatkę. Gorzej, jeśli zmarły zostawił po sobie długi. W pierwszej kolejności pieniądze szły wtedy na spłatę zadłużenia. 22 kwietnia 1733 r. „w domu sławetnego Sebastiana Tarnowskiego cechmistrza na ten czas cechu szewskiego”, wpisano do księgi cechowej transakcję sprzedaży „jarki po nieboszczyku Bartłomiej Krydzie, na różne długi, które nieboszczyk Bartłomiej za swego żywota u różnych ludzi pozaciągał”²⁷.

Jatki zmieniały też właściciela na wyraźne życzenie użytkowników. Stawało się tak m.in. w przypadku, gdy zniedołężniały mistrz nie miał w rodzinie nikogo, komu mógłby ją przekazać. Zazwyczaj kupował ją czeladnik lub inny mistrz szewski. Tomasz Małodobry na zebraniu cechowym 27 maja 1764 r. oświadczył: „Powstawszy z miejsca swego starszego uczciwy Tomasz Małodobry z małżonką swoją Barbarą, będąc zdrowi na ciele i żadnym błędem nie zawiedzeni, w starości swojej jaśnie zeznał i wyznał przed całą sesją braci cechu naszego szewskiego, iż ja, mając jatkę swoją własną, którą sprzedają (...) Janowi Rusinowi i małżonce jego Annie za wiadomością zamkową i zwierzchności pańskiej, na upadek mój i starości mojej, i dając mu błogosławieństwo boskie na tymże prawie temuż Janowi Rusinowi i małżonce i sukcesorom jego, któremu sprzedał za sumę złotych 145”²⁸.

Znamienne jest, że o wszelkich zmianach w prawie do użytkowania jatek informowani byli właściciele miasta. W czasie gdy Tomasz i Barbara Małodobrzy sprzedawali jatkę, dziedziczką Głogowa Małopolskiego była Urszula z Branickich Lubomirska, wdowa po Janie Kazimierzu Lubomirskim, jednym z synów Hieronima Augustyna. Jej mająż odziedziczył miasto w 1722 r., w wyniku porozumie-

²⁷ Tamże, s. 6.

²⁸ Tamże, s. 58.

nia z braćmi dzielącego majątek ojca²⁹. Przejęte przez niego włości były zadłużone i mocno zniszczone w wyniku walk podczas wojny północnej (1700–1721). Najważniejszym obowiązkiem księcia była ich gospodarcza odbudowa. Dążył on do rozwinięcia działalności istniejących cechów rzemieślniczych, a także najprawdopodobniej jemu należy przypisać inicjatywę założenia dwóch kolejnych cechów – szklarskiego (błoniarskiego) i sitarskiego.

30 lipca 1758 r. Urszula Lubomirska wydała zezwolenie głogowskim szklarzom na pracę poza miastem: „Zważając miasta tutejszego wielość ludzi, nie mających wystarczającego na żywność, żon, dzieci, opłacenie podatków sposobu do życia, pozwalamy wszystkim któregokolwiek kunsztu w niedostatku miejscowej własnego cechu roboty, wędrowania z błoniarką za opłaceniem [się] cechowi szklarskiemu”³⁰. Wydanie takiego przywileju oznacza, że cech szklarski od jakiegoś czasu już funkcjonował w mieście, zatem na pewno powstał przed 1758 r. Regionalista i badacz dziejów kultury Podkarpacia, Franciszek Kotula, łączył powstanie rzemiosła szklarskiego w Głogowie Małopolskim z funkcjonowaniem w okolicznych lasach prymitywnych pieców hutniczych do wypalania szkła. Ze źródeł wiadomo, że szklarzy z „błoniarni” zatrudniał już Jan Kazimierz Lubomirski przy budowie głogowskiego pałacu³¹. Wędrujący szklarze byli elementem miejscowego krajobrazu jeszcze na początku XX w., o czym wspominał Kotula: „Od wczesnej wiosny dziesiątki

²⁹ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 104.

³⁰ Księga sądu wójtowsko-radzieckiego w Głogowie, APRz, AmGM, sygn. 5, s. 101.

³¹ W liście J. K. Lubomirskiego do U. Lubomirskiej z 19 marca 1727 r. pisany z Kozienic znaleźć można następujące zdanie: „Nie zapomnij tam, moje serce, kazać przypilnować rzemieślnika z błoniarni i malarza z Rudnej, aby się spieszyli z robotą, także aby kto w garderobie sypiał, żeby nas nie okradziono i żeby była wszelka ostrożność z ogniem” (AGAD, Archiwum Roskie – korespondencja, sygn. XXXV/121, k. 2).

szklarzy z charakterystycznymi »skrzynkami« na plecach, a pełnymi szyb, wyruszało w świat chodząc od wsi do wsi i wołając »okna szklić«. Identycznie było w wiekach XVIII i XIX. Podobnie jak z innych rzemioł, tak i ze szklarstwa płynęły do miasteczka strumycy gotówki³².

Emilian Bliźniak, na podstawie wyżej wspomnianego przywileju Urszuli Lubomirskiej, łączył powstanie cechu szklarskiego z jeszcze jednym cechem, mianowicie sitarskim, pisząc: „Kto wie czy początkowo nie był to jeden wspólny cech sitarsko-błoniarski”³³. To mało prawdopodobne. Sitarze i szklarze nie mogli tworzyć wspólnego cechu. Zanim utworzyli własne, byli częścią cechu rzemioł różnych. Sitarze zostali uwzględnieni w przywileju księżnej dlatego, że również i oni wędrowali ze swymi produktami w poszukiwaniu zbytu. Franciszek Kotula przesuwając powstanie cechu sitarskiego na jeszcze wcześniejszy okres: „Statut cechu oraz najwcześniejsze księgi zaginęły, istnienie cechu stwierdza zaświadczenie z roku 1720 wydane przez magistrat dla sitarzy, udających się ze swoimi wyrobami do Węgier, Moraw, Czech i Austrii, że w okolicy, z której pochodzą nie ma żadnej zarazy. Śmiało można przyjąć, że sitarze i w roku 1720 poszli z dawną utartą drogą. Tedy cech mógł powstać nawet w XVII wieku”³⁴. Gdyby było tak, jak twierdzi Kotula, cechmistrzowie sitarscy byłiby wybierani razem z pozostałymi cechmistrzami cechów głogowskich, jak np. w elekcji magistratu i cechmistrzów z 1726 r. zapisanych w księdze wójtowskiej Głogowa Małopolskiego. Znajdują się tam imiona i nazwiska następujących osób: Wojciech Kreda, który stanął na czele cechu szewskiego, Tomasz Małecki, przewodzący cechowi krawieckiemu, Piotr Dudziński, zarządzający

³² F. Kotula, *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII–XX w.*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1984, t. X, s. 15–16.

³³ E. Bliźniak, *Głogowskie cechy rzemieślnicze*, s. 73.

³⁴ F. Kotula, *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII–XX w.*, s. 10.

cechem tkackim, Andrzej Rzymyński, cechmistrz cechu różnego i Tomasz Bakaj, cechmistrz cechu rzeźniczego³⁵. Nie ma tam mowy o cechmistrzu sitarskim, toteż powstanie tego cechu w Głogowie Małopolskim należy datować na późniejszy okres, być może ten sam, w którym powstał cech szklarski. Natomiast sami sitarze w mieście bez wątplenia działali już wcześniej, czego dowodzi wzmiankowane przez Franciszka Kotulę zaświadczenie.

Rozwój rzemiosła sitarskiego był o tyle łatwiejszy, że nie było statutowych ograniczeń liczby rzemieślników zajmujących się wyrabianiem sit. Świadczą o tym zezwolenia wydawane przez starszych cechu i wpisywane do specjalnej księgi przyjęć. Na przykład, 17 lutego 1779 r. „przyszedłszy osobiście do sesji naszej sitarskiej uczciwy Walenty i Marianna Magielscy małżonkowie, obywatele i mieszczanie głogowscy, zdrowi na ciele i umyśle będąc, dobrowolnie wyznali, iż mając naukę w kunszcie sitarskim, tak sam jako i żona jego Marianna, aby przeto podobnie z innymi bracią w tym rzemiośle kontynuowali, całej sesji upraszali pokornie o przyjęcie i wolność robienia, przedawania i jak chceć handlowania, na których żądanie rzeczona sesja przychyliwszy się, zgodnymi głosem wyznali i pozwolili pomienionym Magielskim małżonkom, wszelkiej wolności w tym cechu póki tylko żyją”³⁶. Zapis z 16 czerwca 1794 r. mówi, że „przed aktami niniejszymi cechowymi sitarskimi głogowskimi stanąwszy osobiście uczciwy Stanisław Żeglicki magister kunsztu sitarskiego, zdrowy będąc na ciele i umyśle, żadnym błędem niezawiedziony, zeznał i wyznał, (...) jako mając syna swego imieniem Wojciech w kunszcie swoim wyuczonego i w cechu wyzwolonego, życzy sobie, aby był do społeczności braterskiej przyjętym, do którego żądania przychyliając się pan

³⁵ Księga sądu wójtowsko-radzieckiego w Głogowie, APRz, AmGM, sygn. 4, s. 487.

³⁶ Tamże, Księga przyjęć do cechu sitarskiego, sygn. 52, s. 42–43.

cechmistrz z całą sesją pp. braci po okazaniu sztuk magisterskich i uznaniu za magisterskie, nie widząc żadnej przeszkody, przyjmują pozwalając wszelkiej wolności robienia rzemiosła i sprzedaży na targach i jarmarkach roboty swojej. Po którego przyjęciu i pozwoleniu wolności należytość do skrzyni cechowej odebrawszy, (...) aby niniejsza transakcja była trwała i w niczym nieodmienna dla tym lepszej wiary i waloru w akta niniejsze podpisujemy się³⁷.

W Głogowie Małopolskim sitarze znaleźli doskonały grunt do rozwoju swego rzemiosła. „Był to faktycznie głogowski monopol – stwierdził Franciszek Kotula. – A mógł powstać dlatego tylko, że w okolicznych lasach rosły świerki i leszczyna³⁸. Józef Półciwiartek zgadza się, że sitarze wiedli prym w Głogowie Małopolskim, lecz zastrzega, iż miejscowi mieli silną konkurencję, gdyż sita wytwarzano jeszcze w nieodległej Medyni Głogowskiej oraz w takich centrach tego rzemiosła, jak Biłgoraj, Goszczyn i Raków³⁹. Mimo to sitarze w Głogowie Małopolskim funkcjonowali całkiem dobrze, pod koniec XVIII w. szklarze będą przeżywać kryzys, który mocno odbije się na ich dochodach, a w przypadku sitarzy zjawisko to nie będzie tak dostrzegalne. Sitarstwo w miasteczku było bardzo popularne przez kolejne stulecie. Niektóre rodziny utrzymywały się z niego nawet do połowy XX w.

Od lat dwudziestych XVIII w. dzięki zachętom Jana Kazimierza Lubomirskiego do Głogowa Małopolskiego zaczęli napływać w większej ilości osadnicy żydowscy. Nie mogli oni przystępować do cechów rzemieślniczych tworzonych przez katolików, niemniej jednak i oni sporo wnieśli do rozwoju rzemieślniczego miasta. Książę dążył do tego, by stwo-

³⁷ Tamże, s. 70.

³⁸ F. Kotula, *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII–XX w.*, s. 10.

³⁹ J. Półciwiartek, *Wokół spraw rynku lokalnego Głogowa*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1984, t. X, s. 172.

rzyć w swoich włościach ośrodek specjalizujący się w produkcji i handlu wyrobami jubilerskimi. W księdze wójtowskiej figuruje m.in. nazwisko Berka Herszkowicza, złotnika, który dorobił się na wytwórczości jubilerskiej⁴⁰. Takich jak on musiało być znacznie więcej. Złotnicy głogowscy zaczęli być znani z wyrobu tanich ozdób wykonywanych ze stopów imitujących złoto lub z kolorowych minerałów. Na skalę wręcz masową rozpoczęto produkcję kulistych guzików do odzieży, które znajdowały nabywców wśród mniej majątnej szlachty. Nie ma materiałów źródłowych dokumentujących rozmiary produkcji, ale fakt, że Jędrzej Kitowicz szczegółowo obrazujący życie w Rzeczypospolitej za czasów saskich informował, iż guzy „głogowskiej roboty” były noszone powszechnie przez szlachtę i mieszczan, świadczy o ich sporym powodzeniu. „Najdawniejsi Polacy – czytamy w jego opisie – na strój codzienny zażywali żupanów sukiennych karmazynowych, do których pod szyją przyszywali drobne guziczki srebrne lub pozłociste z małymi w końcach osadzonymi rubinkami. (...) Te guzy bywały białe srebrne, srebrne szmelcowane i marcypanowe albo pstro pozłacane z rubinkami małymi; mniej majątni zażywali takich guzów z prostego krwawnika kolbuszowskiej i głogowskiej roboty, których sześć nie więcej kosztowało nad dwa tynfy”⁴¹. Kitowicz przekazuje też informacje o wytwarzanych w Głogowie Małopolskim klejnotach: „Mieć na palcu pierścień dyjamentowy, szpinkę pod szyją takąż lub z innego drogiego kamienia, znaczyło panicza i dworaka modnego, a kiedy jeszcze na obu rękach błyskały pierścienie, to tym bardziej. Choćby się kto najlepiej ubrał, bez tych ozdób nie był miany, tylko za miernego obywatela albo też za niegustownego doma-

⁴⁰ Księga sądu wójtowsko-radzieckiego w Głogowie, APRz, AmGM, sygn. 4, s. 565–566.

⁴¹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, R. Pollak (oprac.), Wrocław 2003, s. 526.

tora. Dla czego, kogo nie stać było na prawdziwe klejnoty, stroił się w czeskie, głogowskie i biłgorajskie, mianowicie w nocnych kompaniach, w których od rześzystych świec lada szkiełko nabiera blasku, i do tego mało było w kraju jubilerów takich, którzy by za jednym rzuceniem oka prawdziwe klejnoty od fałszywych rozeznawać mogli⁴².

W latach osiemdziesiątych XVIII w., gdy już od ponad dziesięciolecia Głogów Małopolski był odcięty od Rzeczypospolitej granicą porozbiorową, wytwórczość jubilerska w miasteczku nadal funkcjonowała, o czym pisał Ewaryst Kuropatnicki: „Głogów, miasto (...) sławne z fabryki złotników głogowskich, których równe mnóstwo w Rzeszowie i znaczny swym towarem teraz handel w niemieckich prowadzą państwach⁴³. Gałąź gospodarki zaszczeplona przez sprowadzenie do miasta żydowskich złotników rozwijała się przez kilkadziesiąt lat i upadła dopiero w XIX w., kiedy na świecie uruchomiono przemysłową produkcję taniej biżuterii.

Po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej, w tzw. królestwie Galicji i Lodomerii, które znalazło się pod panowaniem Habsburgów, nastąpiła stagnacja gospodarcza. Tereny zaboru zostały odcięte od naturalnych rynków zbytu, co zaczęło wpływać na pauperyzację chłopów, mieszczan, a także szlachty. Urszula Lubomirska postanowiła przeciwdziałać tym problemom i wydzwignąć ze stagnacji mieszkańców Głogowa Małopolskiego. Do tej pory w mieście działali tylko kupcy narodowości żydowskiej; księżna postanowiła to zmienić. Jej ambicją stało się zaktywizowanie w tym zawodzie ich chrześcijańskich kolegów. W tym celu 29 czerwca 1774 r. wydała przywilej, w którym oznajmiła: „My, Urszula z Panów Branickich Lubomirska, (...) wszystkim komu

⁴² Tamże, s. 596.

⁴³ E. Kuropatnicki, *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicji i Lodomerii*, Lwów 1858, s. 40.

o tym wiedzieć należy, wiadomo czynimy, jako my, mając osobliwsze względy na obywatelów głowowskich a poddanych naszych, zabezpieczających się według przyzwoitości stanu miejskiego do kupiectwa, który to sposób nie tylko jest ozdobą miasta, ale i wygodą krajową, więc dla zachęcenia wszystkich sposobność i przyzwoitość do kupiectwa mających mieszczan głowowskich, wszelkich wolności handlów i kupowania, i sprzedawania wszystkich towarów, sprowadzenia do miasta lub też wyprowadzenia z miasta tak tych towarów, które się centarami, kamieniami lub funtami ważą, jako też i tych, które się na korce, ćwierci, tudzież i owych, które się w pakach, postawach, sztukach, w całości lub po części na łokcie mierzą, jako te jedwabne, podjedwabne lub wełniane materie, sukna, płótna i wszelkie, które do kramarstwa należeć zwykły sprzedajności, jako to także korzenie, śledzie, tytonie, sól, papier, cukier, tudzież wszystkie twarde towary z miedzi, mosiądzu, cyny, żelaza, tymi towarami obywatelom głowowskim wolnego handlu pozwalamy⁴⁴.

Wydając zgodę na prowadzenie swobodnego handlu książęna postanowiła zorganizować kupców w formułę prawną cechu: „Ażeby zaś ten handel porządnie w mieście naszym mógł być prowadzony, dla czego na ten koniec cech kupiecki erygujemy, stanowimy i postanawiamy, z pewnej liczby osób obywatelów głowowskich złożony, który się rządzić będzie według praw i ustaw niżej opisanych”. Po pierwsze, książęna zamierzała określić ilość osób, która miała wejść do kompanii kupieckiej. W przywileju pozostawiono puste miejsce przy liczbie, co oznacza, że w chwili jego spisywania decyzja o liczebności cechu kupieckiego jeszcze nie zapadła. Według dokumentu mieli to być ludzie „stateczni, trzeźwi, rzetelni, żonaci i własną posesję mający, najmniej

⁴⁴ Przywilej fundacyjny cechu kupieckiego w Głogowie, APRz, AmGM, sygn. 48. Następne cytaty pochodzą z tego samego dokumentu źródłowego.

500 złotych polskich stojącą”. Wysoka wartość posiadanej przez kupca nieruchomości nie była przypadkowa – miała stanowić zabezpieczenie kredytów zaciąganych na zakup towarów. Po drugie, Lubomirska regulowała stosunki między kupcami a sprzedającymi swe wyroby rzemieślnikami: „A jako we wszystkich porządnym miastach bardzo tego przestrzegają, ażeby [każdy] z obywatelów swego kunsztu rzemiosło pilnował i na nim przestawał, dla czego w tej kompanii kupieckiej tacy tylko zostawać będą, którzy żadnego rzemiosła nie traktują. A jeżeliby się który z rzemieślników lub kto inny niecechowy poważił handel jaki prowadzić, tedy więc kompania kupiecka wolność ma wszystkie takowe towary spłacić, aż spłaciwszy zabrać, chyba żeby kto z rzemieślników takich towarów handel prowadził, który należy do jego rzemiosła, jako to skórami szewcy, szkłem błoniarze, żelazem ślusarze i kowale, takowym wolny jest takowego towaru handel”.

Następnie księżna odwoływała się do uczciwości kupieckiej: „A ponieważ szczęśliwy sukces każdego handlu od błogosławieństwa boskiego zawisł, które się na rzetelności, sprawiedliwości w tym sposobie życia zasadza, dla czego w tej kompanii kupcy kramarze wystrzegać się będą wszelkiego oszukania i łakomego zdzierstwa, a osobliwie ażeby pobielanych metalów za srebrne galanterie, proste szkiełka za cudzoziemskie lub zamorskie kamyki nie udawali, które oszukania, gdyby się na kim pokazały, dziesięciu bitymi talarami do skrzynki cechowej karany będzie”. Jednocześnie wymagała od przyszłych członków cechu prawości podczas pokonywania szlaków kupieckich: „Wszyscy zaś którzykolwiek znajdować się będą w drogach, wszelkiej stateczności, uczciwości i trzeźwości przestrzegać winni będą, dla czego gdyby się co przeciwnego na których pokazało, wyrzuceniem od cechu i konfiskatą towaru karani być powinni”.

Znamienna jest troska księżnej Urszuli o sprawy duchowe kupców. Wiadomo, że duża część ich życia upływała

w rozjazdach, dlatego pani na Głogowie Małopolskim stanowiąca: „Wszyscy którzykolwiek w drogach zostawać będą, starać się powinni, aby przynajmniej co dwa kwartały do domów powracali, a osobliwie około świąt Wielkanocnych starać się usilnie będą, żeby się w domach na wielkanocną spowiedź znajdowali, pod winą 10 talarów bitych do skrzynki cechowej, chyba żeby się kto albo chorobą, albo trudną przeprawą przed kolegami usprawiedliwił”. Jako że kupcy w większości mieli przebywać w mieście w okresie wielkanocnym, przywilej wyznaczał dzień św. Wojciecha (23 kwietnia) na elekcję seniora kompanii kupieckiej i wspomagających go dwóch podsenorów. Do ich obowiązków miało należeć rozstrzyganie wszelkich sporów pomiędzy członkami bractwa, doradzanie w wycenie towarów, rozdzielanie zysków osiągniętych w spółkach, a w razie potrzeby „i inne pomiarkowania czynić” byli powinni. Wszyscy trzej starsi zaraz po elekcji musieli złożyć przysięgę przed głogowskim wójtem, w której deklarowali sprawiedliwie wykonywać swoje obowiązki. O męskim charakterze tego zawodu świadczył zakaz sprowadzania na zebrania „żon lub innych niewiast, a osobliwie kiedy rachunki, taxi albo rozsądzenia czynione będą”.

Przywilej szczegółowo określał opłaty i składki wnoszone do skrzynki cechowej. Nie były one niskie, bo wynosiły 50 lub 100 zł (w zależności od czasu wstąpienia do cechu), lecz fundusz ten miał zostać obrócony na pożyczki. Procenty z nich „do brackiej skrzynki złożone będą, od której 3 klucze przy seniorach zostawać mają. Te zaś pieniądze składane z wspólnych zarobków na wydatki brackie używane będą”. Składkowe pieniądze nie przepadały po śmierci kupca, zwracano je „pozostałym żonom lub dzieciom ich albo pokrewnym”.

Nowy cech miał zająć się także pobieraniem opłat targowych od przyjezdnych kupców. Ustalone zostały należności kupców żydowskich względem cechu, ponieważ w Głogo-

wie Małopolskim „oprócz miejscowych Żydów, którzy swe domowe kramiki mają, znajdują się i tacy, którzy się podróznym kupiectwem bawią”. Kupcy ci musieli raz w roku uiścić składkę w wysokości 10 zł, „przy tym, takowym Żydom pod konfiskacją nie godzi się krzyżykami, medalikami, koronkami, szkaplerzami, różańcami i obrazkami handlować i onych na sprzedaż zwozić”. Chrześcijańskich kupców również obowiązywały ograniczenia: „Ochrzczeni nasi także xsięgami zakazanymi heretyckimi gorszącymi w kraj wprowadzać i onemi handlować nie mają”.

Próba założenia cechu kupieckiego w Głogowie Małopolskim zakończyła się fiaskiem. Podobnie jak w innych galicyjskich miastach, doszło tu do upadku handlu z powodu wprowadzonych ceł i opłat. Władcy Austrii traktując Galicję jako tereny przygraniczne, które łatwo mogą wpaść w ręce sąsiedniej Rosji, nie inwestowali w rozwój miejscowej gospodarki. Stało się to również przyczyną załamania się życia rzemieślniczego w Głogowie Małopolskim. Zgodnie z relacjami źródłowymi wiek XIX był okresem, w którym głogowscy rzemieślnicy z wielkim trudem utrzymywali się ze swej pracy. Doszło do tego, że wbrew poprzednim statutowym zakazom, łączono zawody zajmując się jednocześnie dwoma różnymi fachami, o czym pisał Franciszek Kotuła⁴⁵.

Rzemiosło, które było głównym źródłem utrzymania mieszkańców Głogowa Małopolskiego, największy rozwój przeżywało w XVII w. i do lat siedemdziesiątych wieku XVIII. W mieście funkcjonowały tak powszechne cechy, jak szewski, tkacki czy rzeźniczy, a również – rzadkie w innych miastach Rzeczypospolitej – cechy szklarski i sitarski.

⁴⁵ „Ten sam »magister« był równocześnie cieślą i bednarzem, garncarzem i mularzem, rymarzem i siodlarzem, pixmacherem (rusznikarzem) i ślusarzem zarazem. (...) I ta »podwójność« dotrwała do XX wieku, z wielką korzyścią dla głogowian” (F. Kotuła, *Z dziejów Głogowa jako rynku lokalnego w XVII–XX w.*, s. 17).

* * *

Dokumenty źródłowe poświadczają, że rozwój cechów rzemieślniczych w istotny sposób określał byt miasta. Na trwałe w historii kultury materialnej Polski zostały zapisane wyroby jubilerskie z tzw. „głogowskiego złota”, zaś w sztuce kulinarnej kiełbasa głogowska produkowana przez miejscowych masarzy, którą do dzisiaj wytwarza, wykorzystując opracowaną przed wiekami recepturę, wiele zakładów wędliniarskich. Wkład cechów rzemieślniczych z Głogowa Małopolskiego, wszak niedużego miasta, w historię gospodarczą Polski dla wielu być może wydawać się niewielki, a jednak jest znaczny i godny pamiętania.